8242

IV

Ofiary słowiańskie
przez
Stefana Pawlickiego.

Rozprawa czytana w Wrocławiu zimą r. 1862
na dwóch posiedzeniach Towarzystwa Literacko-
Słowiańskiego.

II

Ofiary

Powiedział nieśmiertelny Dante, że pierwszym mowy ludzkiej wyrazem było éli czyli Bóg; znać ~~florentyński śpiewak~~
odgadnął natchnionem przeczuciem, że od najdawniejszych czasów myśl ludzka błądziła naokoło Fatolty jakiejś Najwyższej, i że
idea ta do tego stopnia zrosła się z losami ludzkości, że dzisiaj prawie trudno wykazać (co pierwej było) czy człowiek? czy myśl jego o
Bogu? Tak mniemał niegdyś florentyński śpiewak. Dzisiaj chłodniej wszystkiemu się przypatrujem, dzisiaj bez świętego
drżenia przystępujem do spraw największych, nie zamykamy óz przed niemi, jakoby blaskiem ich olśnieni, lecz z flegmą
oczyściwszy szkło rozumu, patrzymy badawczo, bez emocyi, zwykle z uśmiechem ironii na ustach. Namaszczenia już
nam nie potrzeba, rozum zimny wystarcza, a im zimniejszy, tem lepszy, a owoce godnemi dziećmi takiego rozumu;
nic tam szalonego, nic przesadnego, wszystko dobrze rozważone, na wsze strony obejrzane, zanim w świat wyszło
pi. Rezultat naturalnie mierny, unikamy jenialnych błędów i boskich marzeń, które wylęgały się w wiekach da-
wniejszych, ale mijamy się także z olbrzymiemi odkryciami: idziemy zwolna naprzód i małe stawiamy potyczki
a w potyczkach takich nie masz miejsca dla bohaterów. Tą drogą postępują nauki przyrodzone, socyalne, matema-
tyczne, tąże udały się już prawie wszystkie inne, a te co najpóźniej na nią weszły, najwięcej się spieszą, żeby nową
metodą niby pozbyć się dawnych przesądów. Metoda ta opanowała wszystko, a choć ona nic nie stworzy wielkiego,
przecież gotuje materyał do przyszłych wielkich rzeczy, stąd idźmy także za nią. Niegdyś ~~nie~~ gdy jej nie znano,
jenne, o wielu rzeczach nie powątpiewano, n. p. o tem że religia od stworzenia pierwszego człowieka istnieje;
dzisiaj już nie małej potrzeba odwagi, żeby zdanie takie, choćby nawet w bawełnę obwijane, na świat wypuścić.
Odwagę tę miał p. Quatrefages, wyrzekłszy, że religia jest cechą przyrodzoną człowieka, zupełnie jak mowa
lub myślenie; naturalnie kto w sobie religii nie czuje wielkiej, zdaniu temu zaprzeczy, co uczynił między innymi
p. Karól Vogt. Nie wiemy wprawdzie, o ile interes nim powodał osobisty do zaprzeczania, przecież jako natu-
ralista mógł być oględniejszym, gdyż właśnie naturalistyczne badania przekonywają nas o tem, że wyjąwszy
kilka szczepów, na wpół do zwierząt się liczących, nie masz plemienia, któreby się nie modliło do kogoś i nie
składało komuś jakiś ofiarę. A wreszcie to tak jest wkorzenionem, że ile razy system jakiś modlitwy i ofiar
się zastarzał, zaraz nowszego zastępowano, tak jak wyraz od czasu do czasu znika ze słownika i
nowy miejsce jego zajmuje. Wśród tego nauki przyrodzone nie wytłumaczyły jeszcze, ale też nie uchyliły:
jest to fakt zagadkowy, o którym słabsze głowy mówią z lekceważeniem, głębsze z szacunkiem mimowolnym.
My także nie wytłumaczym go dzisiaj; wierzymy razem z czytelnikiem, że gdy duch ludzki obudził się i uznał
naraźnie siebie w jestestwie swojem, że się zaniepokoił wtedy mocno początkiem i losem swoim. Tak bluszcz
się czołga do stóp najbliższego drzewa, gdyż o własnej sile podnieść się nie potrafi, tak on postawił sobie Stwórcę
a na około niego bogów innych rzędu niższego, do których odnosił początek swój i koniec, którym nadawał na-
zwiska podług zmiennych i podług wesołych wypadków własnego żywota. Jedne bóstwa czcił jako dobroczynne,
innych się lękał, bo szkodzili jego trzodom, jego zasiewom i zagrodzie, a wszystkie zarówno szanował, bo
wszystkie były wyższe od niego. Myśl ta była przez długie wieki opiekunką człowieczej zacności, ona łączyła
Stworzenie z nieznanym, nieodgadnionym początkiem, a ilekroć wieszcze natchnieni ją wypiastowali, stała
się zawsze zdrojem ożywiającym ludzkie stożanki.

Człowiek pierwotny znalazł się w obec swoich bogów niesłychanie małym, bo chociaż każdy prawie naród po-
czątek swój od jakiegoś boga wywodził, niemniej ogólnem było uczucie jakiegoś upadku; najwięcej rozwinięte ludy wie-
rzyły wszystkie, że mała odrobina boskości, która w człowieka się przechowała, została skalaną wstępując do
śmiertelnego ciała. Stąd niemoc człowieka i liczne jego błędy, stąd bezustannie zwracał się do bogów, do
mocniejszych, żeby łaskę ich otrzymać, a ilekroć ją osiągnął, wznosił hymn dziękczynny; ilekroć zaś nadużył
ich dobrotliwości i na gniew ich zasłużył, nie pozostawało nic innego jak błagać przebaczenia. Oto podstawa
wszelkich kultów religijnych: każdy opiera się na modlitwie, a prośba, dziękczynienie i przebłaganie są trojaką
formą modlitwy. Modlitwę można nazwać ofiarą duchową, bo duch prosząc uniża się i korzy, a pokora ofiarą naj-
przyjemniejszą dla istot wyższych. Ale modlitwa, chociaż jest rozmową ducha z Nieskończonym, chociaż jest przeniesie-
niem się z doczesności do krain idealnych, przecież ludom pierwotnym ona nie wystarcza: człowiek pierwotny, stojący
na niższym szczeblu oświaty, kieruje się wyobraźnią dosyć zmysłową, a chociaż on cielesności więcej od nas nie grzeszy, je-
dnak chętnie wszystkiemu kształt cielesny nadaje. Inaczej zresztą być nie może. Łaska bogów objawia mu się przedewszystkiem
w sposób dotykalny; dobrobyt, który im zawdzięcza, jest fizycznym, a klęski i nieszczęścia, któremi bywa karany, nie-
mniej w sposób fizyczny się objawiają; stąd człowiek pierwotny spotykający się w świecie zewnętrznym, zmysłowym z obecnością ~~[illegible]~~
istot wyższych, wszystkim prawie czynom swoim doczesnym nadaje charakter religijny i na odmianę wszelkie uczucie pobożne
przybiera w formę doczesną, zmysłową. I tak gdy rodzina zasiada do skromnej wieczerzy, zdaje jej się, że Boga jakiego
mają za gościa; stąd ojciec rodziny, zanim naczynie do ust przyłoży, wylewa kilka kropel napoju, przypijając niejako
do niego i okazując mu uległość swoją; a chociaż z postępem oświaty zapomniano zupełnie o myśli pierwszej, barbarzyńskiej
nieco, że i bóg potrawy się domaga, nie mniej jednak składano ofiar na oznakę czołobitności, bogom przynależnej. Bożyszcze
Olimpu cieszą się zestępów dymu ofiarnego i kadzideł wonnych, gdyż one uznaniem ich sławy, a dla Jehowy dym cało-
palenia także miłą był wonią, bo świadczył wymownie o uległości wybranego ludu. Zresztą palenie najstósowniejszym było
środkiem usuwania z przed oczu śmiertelnych rzeczy bogom poświęconych, bo sam ogień [illegible] wszystkich ludów aryjskiej

familii uważany był za święty: czciciele słońca i boga światłości otaczali szacunkiem niezmiernym jego odblask doczesny na ziemi. Stąd u Greków bez przestanku tliła się lampa w przybytku nieśmiertelnych, i również w ciemnych gajach Słowian i Litwinów gorzał wciąż na ołtarzu święty ogień. Przecież nie każdy ogień również bogom był miły: wieczny ogień na cześć Światowita podniecano drzewem dębowem, gdyż dąb zostawał pod jego opieką, ~~[illegible]~~ tak samo Litwini na cześć Perkuna palili dębinę. Podobny zwyczaj istniał wszędzie prawie u pokrewnych nam ludów: mitologia porównawcza z dniem każdym liczniejsze wykrywa podobieństwa w zwyczajach Aryanów, z dniem każdym nowe zajmujące szczegóły dawnej wiary aryjskiej; z jéj stanowiska przedsięwzięliśmy tę pracę małą o słowiańskich ofiarach, żeby ~~mały obrazek~~ niejako na próbę wystawić i mały obrazek z mającej się stworzyć z czasem słowiańskiej mitologii.

Przodkowie nasi byli narodem rolniczym, stół codzienny zastawiali płodami ziemi i bogów także niemi raczyli, a najprostsza ofiara odbywa się co dzień w zaciszu domowém, w gronie familii. Gdy rodzina do wieczerzy siada, ojciec odmówiwszy krótką modlitwę a posągom bożków domowych, sterczącym nad kominem, przesławszy ukłon pokorny, macza chleb w soli i zakąsa, a wylawszy z czary miodem napełnionéj kilka kropel na cześć bogów i zwilżywszy usta, oddaje napój w ręce gospodyni domu, a gdy po kolei cały stół okrążył, siadają wszyscy i jedzą; tak samo po skończeniu wieczerzy, gdy wszyscy wstają, każdy kłania się przed obliczem starodawnych posążków, co z dobrodusznym uśmiechem spoglądają na wesołą rodzinę, a ojciec znów odmawia modlitwę, gdyż on nie tylko panem domu i głową czeladki, lecz jéj kapłanem, jak u wszystkich potomków Aryasów.

Ofiary słow. I.

~~Powiedział~~

Nieśmiertelny Dante 1) (de vulgari eloquio I.4), że ~~wyraził~~ pierwszym (~~słowem~~ mowy ludzkiej) ~~był~~ było wyrazem Eli t. j. bóg. Jest to upoetyzowanie tej wielkiej prawdy ~~zasady~~ że pierwszego człowieka pierwsza myśl zwrócona była ku temu, ~~który~~ (dał mu) początek. —

~~Dziewicze~~ Młodzieńczy duch, ~~trojący~~ w dziewiczym pierworodnie ~~jeszcze~~ czystości, ~~rzucony~~ ~~wśród~~ z łona Nieskończoności ~~a~~ wrzucony wolą Nieśmiertelnego w martwy głaz, by ~~życie~~ go ~~na~~tchnąć weń życie — przebudził się w ziemnej lepiance i uznał samego siebie ~~do samowiedzy~~:

I pierwszą myślą, gdy się ~~otrząsnął~~ wzmógł w sobie, gdy ~~po obudzeniu się był~~ ~~na~~ ~~dziwne pamięć niezrozumiana~~ przejrzał na duchu, był Stwórca, ~~Przypomnienie dawniejszej jedności~~ to ~~zamiast~~ ~~z źródłem~~ pan jego i początek ~~swego~~ ~~początku~~. ~~Przypomnienie~~ Myśl ta ~~została~~ ~~stanowiła~~ po wszystkie wieki ~~w duszy~~ będąc opiekunką człowieczej, zaznosząc ~~jakiś węzeł~~ tajemniczym węzłem łączyła ~~człowieka~~ stworzenie z stwórcą jego, ~~i~~ u wypiastowana przez religię i poezyę, była ~~przewalał go ciągle do podtrzymywania~~ na zawsze warunkiem żywotnym stosunku człowieka do boga ~~z obopólnych tych stosunków~~. —

Jest ~~Był~~ to stosunek niższej istoty do wyższej, bo chociaż duch człowieczy ~~był~~ wynikiem boskiego ~~ducha~~ tchnienia, jednak już ~~wówczas~~ najdawniejsi ~~dzisiaj~~ mędrcy ~~filozofowie~~ mniemali, że ~~odrobina~~ ta boskości, przez wcielenie w ciało śmiertelne ~~tyle straciła~~ straciwszy pierwotnej swej siły i dzielności, że słabym tylko ~~była~~ lśni się ~~odblaskiem~~ większego ognia.

Słaby mocniejszego ~~może~~ ~~tylko~~ prosić lub ~~przepraszać~~ o łaskę, ~~coraz nowe~~, i osiągnąwszy ją, ~~to~~ dziękczynny wznosi hymn, jeżeli dobrodziejstwa nadużyje, błaga o przebaczenie.

Ta myśl jest podstawą wszelkiego kultu religijnego: prośba, dziękczynienie, przebłaganie są to trojakie formy modlitwy. Od modlitwy ~~człowiek~~ dzień ~~każdy~~ rozpoczyna, modlitwą go kończy. —

Modlitwa ~~jest~~ to ofiara moralną: prosząc uniża się ~~człowiek~~ duch, korzy — a pokorę tę przynosi w ofierze istocie ~~silniejszej~~ wyższej, której on podległy. ~~Jednakże do tej najwyższej ofiary człowiek pierwotny nie zdołał się podnieść od razu~~.

1) de vulgari eloquio I.4.

Florentyński śpiewak poetycznym sposobem wyraził prawdę wielką, że od najdawniejszych czasów ludzie myśleli o Wyższej Istocie, i że myśl ta do tego stopnia zrosła się z rozwojem ludzkości, że prawie trudno wyrzec, co pierwej była, czy myśl o Bogu czy ludzie.

Gdy pierwsze zabłysły pojęcia w rozproszonych szczepach ~~Florentyński śpiewa~~ gdy ich duch młodzieńczy zbudził się zaraz i uznawać siebie w jestestwie swojem, gdy pierwszy raz przejrzał ~~na duchu~~ i spoglądał do koła siebie, niepokoił się początkiem swoim i losem. Utworzył sobie Stwórcę i często inne bóstwa niższego rzędu a wszystkim nadawał przezwiska, podług smutnych ~~dziejów~~ wypadków i podwesołych w swojem życiu. Jedne kochał jako dobroczynne, innych się lękał, bo szkodzili jego trzodom, jego zagonom i domowi. — a wszystkie szanował i wielbiał, bo wszystkie były wyższe od niego. Ta myśl przez długie wieki była opiekunką człowieczej pamięci, ona łączyła stworzenie z niezmiernym, niewysłowionym początkiem, a gdy wypiastowali ją wieszcze natchnieni stała się ona na zawsze warunkiem żywotnym stosunków ludzkich.

Stosunek pierwszych ludzi do swoich bogów był stosunkiem niższej istoty do wyższej, bo chociaż nieraz w sobie samych upatrywali coś boskiego, sądzili przecież, że mała odrobina boskości, która w nich pozostała wielce się skalała wcieleniem się w ciało śmiertelne. Jako niżsi niesłychanie mogli bogów niesłychanie mocniejszych tylko prosić o łaski, a osiągnąwszy je wznosić hymny dziękczynne. Jeżeli zaś niewczesnem nadużyli boskiego dobrodziejstwa, błagać wypadało o przebaczenie.

Ta myśl podstawą była wszystkich kultów religijnych: prośba, dziękczynienie, przebłaganie; są trojakiemi formy modlitwy. Od modlitwy rozpoczynano dzień, modlitwą go kończono. Modlitwę można nazwać ofiarą moralną, bo gdy duch prosi, uniża się i korzy i pokora ta ofiarą miłą dla istot wyższych, którym on podległy.

Modlitwa przecież nie wystarcza ludziom pierwotnym, modlitwy i śpiewy tylko z czasem się wydoskonaliły. Ludy, sto~~[illegible]~~jące jeszcze na niższym szczeblu oświaty mają ~~fantazyę~~ imaginacyę nieraz bardzo rozwiniętą: imaginacya zaś przedstawia wszystko pod formą cielesną. Ludzie dawni aż nadto byli cieleśni, nie żeby więcej grzeszyli cielesnością od nas, lecz że więcej powodowali się wyobraźnią, a mniej rozumowaniem oderwanym.

Lecz chociaż modlitwa jest rozmową duchów, przeniesieniem się z doczesności do sfer idealnego świata — nie wystarcza ludom pierwotnym do wyrażania uczuć religijnych. Człowiek żyje w świecie doczesnym a jako członek społeczeństwa widzialnego musi także zadość czynić wymaganiom materyalnych stosunków. Łaska bogów objawia mu się w większej części w sposób dotykalny, dobrobyt, który zawdzięcza istotom wyższym jest fizyczny — klęski i nieszczęścia, któremi karzące bóstwo człowieka nawiedza, objawiają się również w sposób fizyczny. Człowiek pierwotny żyje w naturze, zmysłowość w nim przeważa — ale zmysłowość nasiąkła ideą bóstwa: dla tego wszelkie jego czyny napiętnowany głęboką uległością dla stwórcy. Gdy rodzina zbiera się na skromną wieczerzę, to Bóg u niej gościem, wszyscy ludzie są gośćmi boga, bo wszystko mają od niego. Gdy pobożny ojciec kilku kroplami miodu zrosi ziemię, nim puhar sam przyłoży do ust, to bynajmniej nie myśli że wylany trunek będzie nasycić na pragnącego bóstwa — bóg Jehowa Mojżeszowy nie żądał obiet składanych na jego ołtarzu, ale dym całopalenia miłą dla niego był wonią, bo widział w nim symbol oddawanej mu czci i szczodrobliwości. Nie ofiarowano więc bogom, żeby ich nakarmić lub napoić, lecz żeby przez dobrowolne pozbycie się napoju lub pokarmu okazać na zewnątrz wdzięczne żywe usposobienie. Wylewano kilka kropel z pełnego dzbana, palono mięso ofiarne i placki, albowiem rzeczy przeznaczone dla bogów trzeba było koniecznie

2) usunąć z oczu ludzkich. Palenie najwłaściwszym do tego było sposobem. Lub czyż mięso porzucone ociekać miało na ołtarzu nieśmiertelnych, aż święta karm pokrywać się pleśnią?

Zresztą sam ogień u wszystkich ludów indo-europejskich uważany był za żywioł boski: płomienie wysoko unoszące się z palonych stosów porywały myśl człowieka ku niebiosom; ogień był to najskuteczniejszy oczyszczenia sposób, a symbolicznie i grzechy zmazał. Z tejże przyczyny u Greków bez przestanku tliła się lampa w przybytku Nieśmiertelnych, i tak samo w ciemnych gajach Słowian i Litwinów na ołtarzu święty palił się ogień. Ponieważ też w płomieniach wydawał się [illegible] ciemni wyższym, weń wrzucano wszelkie dary, przeznaczone dla bogów.

Przecież nie każdy ogień bogom również był miły: wieczny ogień na cześć Światowita karmiono drzewem dębowem, gdyż dąb był mu poświęconym. Podobnie i u Litwinów ogień gorejący w lasach Perkuna utrzymywano dębowemi drwami — a jeżeli zgasnął płomień święty, wtedy nie inaczej wolno było go rozniecić, jak iskrą, wydobytą tarciem z dwóch kawałków drzewa. †)

Wszelkie ofiary dzielą się na krwawe i niekrwawe: zaczynamy od niekrwawych.

Przodkowie nasi byli narodem rolniczym: stół codzienny zastawiano płodami ziemi, ziemi także bogów raczono, była to ofiara skromna, ale serdeczna.

Rodzina [2]) siada do wieczerzy, ojciec pierwsze zajmuje miejsce za stołem, odmawia krótką, gorącą modlitwę do najwyższego Pana a bożkom domowym, których posążki sterczą nad kominem, przesyła ukłon pokorny. Macza chleb w soli i połyka, z czary pełnej miodu wylawszy kropel kilka na cześć bogów domowych i sam cokolwiek zaczerpnąwszy oddaje napój w ręce gospodyni domu, potem wszyscy z koleji opełniwszy czarę siadają i jedzą. Wieczerzę skończoną rodzina wstaje, kłania się najprzód przed obliczem starodawnych posągów, co z dobrodusznym uśmiechem spoglądają na bawiącą się dziatwę; potem wszyscy dziękują ojcu, gdyż on panem i czeladki, on jej kapłanem.

†) Tym samym sposobem krzeszono ogień do wielkich stosów ofiarnych: ostatnie ślady tego zwyczaju zachowały się w zapaleniu świętojańskich ogniów, gdzie też tegoż używają sposobu.
Grecy także niekiedy gasili cały ogień w okolicy i postarali się o świeży. Po bitwie platejskiej uważano cały kraj do koła za zarażony od barbarzyńców: wyrocznia rozkazała ognie wszystkie pogasić i sprowadzić świeży z Delfi. Delficka świątynia była wspólnem ołtarzem całej Hellady. (Plut. Arist. 20.)
Gdy umarł ktoś w Argos, zagaszono natychmiast ognisko w domu nieboszczyka: po jego pogrzebie pożyczano sobie ognia świeżego od sąsiada. (Plut. Quaest. gr. 24)
Na wyspie Lemnos zagaszano raz w rok wszystkie ognie i obywano się dziewięć dni bez takowych, sprowadzano świeży z świętej wyspy Delos.
Żeby obchodzić święto lernejskie, Argiwczycy posyłali po ogień do świątyni, którą posiadała Artemida na górze Kratis w Arkadyi (Pausan. VIII. 15, 9). Spartańczycy, ilekroć wyruszali w pole, zabierali ze sobą ogień ojczysty, żeby i za granicą mógł wódz swoim ofiarować przy rodzinnym ogniu. (Xenoph. rzp. Lac. 13, 2.)
Ognie Jowisza w Olimpii paliły się drzewem topoli, ognie Artemidy tu i owdzie, [illegible].

‡) Że przed odprawieniem ofiary każdy z obecnych cieleśnie się oczyścił, że zamiatano świątynie, że zapewne wodą się oblewano, gdyż wodę wszędzie Słowianie uważali za świętą — nie potrzeba dalej rozprowadzać. Był to zwyczaj wszystkim ludom starożytnym wspólny. Przed każdą grecką świątynią stało naczynie z święconą wodą, na przypomnienie dla wchodzących, że tylko czystym wolno przestąpić progi boży. Przecież nie myślano, że tylko czystość ciała, woda była symbolem czystości sumienia; ofiarą grzeszników gardzą bogowie, gdy tym czasem pobożnego człowieka dar choćby najmniejszy, miłym im jest i pożądanym. Dla tego na świątyni w Epidauros był napis wyryty: „Czysty tylko wnijść może do domu bożego, ale czystem jest serce bez grzechu" — a kapłanka delficka nauczała pielgrzymów: „Z czystem sercem ukaż się w gmachu młodzieńczego boga, skroń zroszywszy zdrojem kastalskim i ręce; dla dobrych kropla wystarcza, lecz jeżeli grzesznym jesteś, przychodniu, to nawet i oceanu fale nie zdolne zmazać twej winy." Widzimy, że starożytni pod tym względem również wzniosłe mieli pojęcia, jak i my.

2) Opis stołu wieczerzy określiłem podług Narbutta, dzieje narodu litewskiego. Wilno 1835. I. 280. W kole indoeuropejskich rodzin najbliżej siebie stoją Słowianie i Litwini: myślę, że obraz nie będzie fałszywy, dodałem tylko do wieczerzy sól, gdyż u Litwinów nie używano jej przy obrzędkach.

Najstarszy syn domu[3]) napełniwszy misę pokarmem opuszcza śpiesznie mieszkanie i podążmy za nim. Na dworze już wieczór: tu i owdzie ~~poprz~~ już gwiazdy migocą, srebrzyste ich promienie drżącym blaskiem łamią się w falach jeziora – tu i owdzie wynurza się łabędzia szyja ciekawej rusałki i znów ginie, szybko, jak rybka srebrnołuska, co chyżym podskokiem uniósłszy się nad ~~wzniósłszy~~ wodę znowu przepada w nurtach.+) ~~Niedługo znów~~ postać w bieli, ~~się wynurza~~ za nią druga, trzecia, coraz ich więcej, znać że świtezianka ~~uj~~ uwiadomiła siostry, że już noc, że spokojnie, że bez obawy pląsać mogą po śród przejrzystych wód kryształu.

Ale młodzieniec nie zważa na migocące kształty, na lekkie, po słońcu poruszenia co jak tchnienie wiatru zachodu przesuwają się po jeziorze – nie zważa na wabiące ich wdzięki, na proszące wejrzenia – śpieszy prosto do gaju, co w dali się ciemni. Ach, bo młodzieńca duszę dziś inne niepokoją uczucia, brat jego wrócił rannym z potyczki, wie, że żelazne Niemców legiony niosą mord i pożogi w spokojne Elby zacisze, wie że na sztandarach ich wojska imię nowego boga, co grozi upadkiem i zgubą bogom rodzimym. Przybył do lasku i stawia misę: pada na oblicze i korzy ~~rzuca~~ się w prochu a usta szepcą cichą modlitwę: Bogowie przedwieczni, wam niosę świętą karmę; obcy wdarł się do naszej krainy, narzuca i nam ~~obcy~~ zwyczaj swój, swoje ~~obcą~~ wiarę – za jego ~~ich~~ sprawą padły nasze posągi, dęby odwieczne ~~święte~~ ~~drzewa~~ ścięte, rozpierzchnął się krogulców święty rój; Bogowie, bijąc czołem przed waszą wielkością, hojną ofiarę złożę wam – ale dajcie zemstę krwawą, wróćcie błogi czas swobody.

3) Scenę tę ułożyłem podług rękopisu Król: modlitwę młodzieńca osnułem na pieśniach Łaboja – a jeślim rusałki wprowadził, zaiste nie wiele zgrzeszyłem przeciw duchowi owego wieku.

+) I znowu cicho i spokojnie: tylko wiatr lekki szepcze w trzcinie nadbrzeżnej, oblicze jeziora przed chwilą zmarszczkami pokryte pogodnie przed nami się rozściela a wierzby płaczące posępnie i tęskno zarazem splotami długich warkoczy muskają lśniącą się przestrzeń.
W tem znowu lekko zadrgnęła woda: wynurza się

Zostawmy młodzieńca, płaczącego nad niedolą ojczyzny, a wróćmy do domu jego rodzica.

Pan domu [4)] udał się ~~na prawo~~ do obszernej ~~komnaty~~ świetlicy, co prawą stanowi część domu; rzędem ~~stoją rzędem~~ stoją tam dębowe stoły, ~~sługi~~ koło nich ławy, które sługi zaścielają skórami niedźwiedzi i dzików, stoły zastawiono garcami miodu, znać że pan gości ~~oczekuje~~ się spodziewa. Na wysokim kominie migocą płomienie tworząc, a ~~drgającym~~ niespokojnym ich blaskiem oświetlona twarz ~~Trovego~~ boga zdaje się odżywiać, oczy jego z ~~dobrotliwe~~ wyrazem dobroci spoczywają na krzątającym się gospodarzu, bo ~~on~~ ulubieńcem Trovego, ~~a~~ bo jest on sprawiedliwy.

Zastukano trzy razy we wrota, podwoje się rozwarły — wchodzi Zaboj młody, za nim Wojmir władyka i dziesięciu innych. ~~Zaboj~~ Pierwszy przestąpił progi Zaboj, bohaterska latorośl nadelbiańskiej ziemi, silny jak dąb Świętowita a ~~jego~~ cios jego bojowy ~~straszny~~ ~~w jego ręku~~, ~~to~~ straszniejszy od gromów Peruna. Przez ramiona lekka spada ~~[illegible]~~ opona wełniana, spięta pod szyją stalowym haczykiem, u boku błyszczy miecz krótki, obosieczny; na młodzieńca głowie złocisty czepiec z czaplem piórem — ~~na~~ na dostojnem czole smutek [illegible] i troski.

Kłaniam się Trowemu, rzecze, a ty gospodarzu witaj — i siada za stołem, obok niego władyka i reszta ~~towarzyszy~~ przyjaciół.

Pan domu w srebrny puchar nalał ~~starego~~ miodu, zapienił się złoty lipniak — ~~złocony~~ żywo ~~się~~ do posągu Trovego, wylał ~~przed nim~~ kropelkę i woła: Piję twoją sławę, wielki Trowe, czuwaj nad domem i czeladką — w twoje ręce, Zaboju. I znów zaskrzypił trunek ognisty, młodzian wychylił podaną czarę: a piję sławę Świętowita, pana ~~wszechświata~~ ziemi i morza, króla wojny, co niemieckie niech przepada. Puchar krąży wzdłuż stołów i wnet wszczął się rozhowor nad losem kraju.

4) Następna ~~dom~~ scena określona podług zabytków starosłowiańskiego życia: o ubiorach zob. Palacky, Geschichte von Böhmen. Prag 1844. T. 188. Wyrażenie "pić sławę" później wyjaśniłem, a słowa "co niemieckie, niech przepada" wyjęte z Król: rękop:

6. Niech mi czytelnik przebaczy, że bieg rozprawy naukowej przerwałem kilku rysami własnej fantazyi. Dałem te obrazy życia religijnego podług mojej imaginacyi, nie przywięzuję do nich wagi żadnej. Szczegóły w nich są prawdziwe, koloryt ich może być fałszywy, bo nie jestem poetą.

Streszczamy ofiarę niekrwawą domową: chleb i miód lub piwo głównemi są składowią. Pożywając człowiek dar boży, pamiętał, że niejako gościem bogów, gdyż z ich łaski wszystko posiadał: zwykle kilka kropel napoju wystarczało żeby bogom cześć swą okazać. Nazywano to „pić sławę Bogów" i zwyczaj ten pozostał nawet w czasach chrześciańskich. Jak pogański Czech pił sławę Światowita, tak św. Wacław spełnia wśród uczty puchar w imię archanioła Michała[5], a Bułgarczyk pije na „miłość Boga, co wino przemienił w własną krew.[6]"

W świątyniach tylko niekrwawe odprawiano ofiary, nie wolno było krwi rozlewem naruszać przybytek boga. Pozostał nam opis ofiary takiej publicznej.

Tłumy pobożnych[7] spieszą do Arkony, do kontyny Światowita: w środku świątyni sterczy ogromny posąg boga, w ręku jego róg napełniony miodem. Wchodzi kapłan i bierze róg z ręki posągu i przepowiada rok obfity, bo mało wyschło miodu[8], wylewa napój pod nogi boga, a napełniwszy róg miodem świeżym uroczyste czyni modły, by rzesze błogosławić, błagając bóstwo o pomyślność dla ojczyzny i narodu, o dostatki ziemi, o zwycięstwo w bitwach. Spełni, a powtórnie napełniwszy, wkłada w rękę boga. Wtedy kapłan praznik podnosi, okrągły, miodem zaprawiony, a trzymając go przed sobą pyta się głosem donośnym: czyż mnie widzicie? Widzimy, odpowiada tłum zebranych! Więc przez Światowita, dawcę dobrego, byście mnie oglądać nie mogli; pozdrawiam Was w imię wielkiego Światowita, nie ustawajcie w czczeniu tego Najwyższego Pana, a i on was nie zapamięta, odchroni kraj od głodu i nieurodzaju, a wam da zwycięstwo na lądzie i morzu.

Mamy przed sobą jasny obraz starosłow. nabożeństwa. Rozpoczyna się od wróżby czy rok nowy urodzajny będzie lub mizerny podług tego czy z rogu przez rok ubyło miodu lub nie, potem przed posągiem wylewają trunek, jest to libacya.

5) Christianus a Scala, vita S. Ludmilae et S. Venceslai. I. 10. Balbinus epit. rer. bohem. p. 56: rursum locum convivii petens, calice accepto poculum coram omnibus portans, alta profatur voce: in nomine beati archangeli Michaelis bibamus hunc calicem, orantes precantes, quo animas nostras introducere dignetur in pacem exultationis perpetuae.

6) Mabillon, annal. Benedict. saecul. VI. praef: quondam in terra Bulgarorum quidam nobilis potensque paganus bibere me suppliciter petivit, ut in illius dei amore, qui de vino sanguinem suum fecit. Zob. także Niebuhr corpus Scriptt. Byzant. Ducas. c. 38, 29. p. 254.

7) Rakowiecki, Prawda Ruska. Warszawa 1820. I. 70. Saxo gramm. hist. dan. l. XIV. Ed. Steph. p. 320, 33.

8) jeżeli przeciwnie znacznie ubyło miodu, oznaczało to urodzaj mizerny.

Napełniwszy nowym trunkiem czarę, odmówszy kapłan ~~[illegible]~~ uroczystą modlitwę, ~~pije~~ wypełnia róg na ścianę boga to j. pije do boga – i napełniony oddaje w ręce posągu. Nareszcie kończy się pierwsza część nabożeństwa składaniem praśnika w ofierze – pierwsza ta część nabożeństwa wyłącznie zajmuje się czcią boga. Druga połowa religijnego obrzędku zwrócona do ludu: kapłan stawia placek ~~między~~ przed zebrane tłumy, pyta się, czy go widzą i lud, widzimy cię, odpowiada a kapłan im życzy, by na przyszły rok mogli obietę złożyć, zupełnie go zakrywającą: nareszcie utrwala pobożnych w wierze a w nagrodę za wytrwałość obiecuje im zwycięstwo na lądzie i morzu.

Rzecz godna uwagi, jak ~~wiernie~~ ściśle oba nabożeństwa części sobie odpowiadają: widzimy że pierwsza część, tycząca się wyłącznie boga, rozpoczęła się od wróżby, po niej następuje modlitwa, po modlitwie ofiara. Druga część obrzędku zaczyna się od życzenia, po~~[illegible]~~czem kapłan lud napomina a obietnica stanowi koniec. Tam mieliśmy wróżbę, tu życzenie, tam modlitwę, tu uroczystą przemowę a zamiast ofiary mamy obietnicę.

Na zakończenie ofiar niekrwawych przytoczę powiastkę ludu rosyjskiego, gdyż mieści w sobie kilka rysów życia religijnego przodków naszych.

Biedny, stary Ambroży 9) kraje chleb dla żony i syna: z pod pieca wypada Krutszyna wydziera mu chleb, wieczorne posilenie biednej rodziny i ~~[illegible]~~ siada ~~się~~ na przypiecku. Ambroży w prośby: kłania się przed Krutszyną i prosi o zwrot pokarmu, bo nie mają co jeść. Stara Krutszyna na to: Chleba ci nie oddam, ale w zamian kaczkę dostaniesz a kaczka co dzień złote wam zniesie jajko.

9) Dietrich, russische Volksmärchen p. 125.

Dobrze, rzecze Ambroży, pojdziemy dzisiaj głodni spać, mniejsza o to – ale nie zawiedź nas i powiedz, gdzie znajdę kaczkę, przyrzeczoną? —

Gdy jutro wstaniesz, pojdziesz do miasta, po drodze w stawie zobaczysz kaczkę, schwyć ją i zabierz ze sobą.

Ambroży posłuchawszy za radą bogini, staje się człekiem zamożnym. Ale dostatek nie zawsze uszczęśliwia: żona małżonka za oczami starca szuka rozkoszy w objęciach innego.

Pewnego dnia widzi, że pod skrzydłami kaczki wyryte są słowa: kto mię zje, będzie carem. Chcąc więc wynieść kochanka, żona Ambrożego zabija kaczkę i przyrządza dlań zakąskę. Tym czasem Iwan, syn Ambrożego, zmęczony wróciwszy z drogi, zjada pieczoną kaczkę, a lud obiera go carem.

Kruczyć znaczy smucić i dręczyć, a więc Kruczyna to polska „bieda", piec, w którym mieszka, jest ołtarzem bóstw domowych, krajanki chleba są ofiarą, a cudowny dar Kruczyny jest tu hojną nagrodą za poczciwość biedaka i za złożoną ofiarę.

Ofiarowanie zwierząt.

Naród rolniczy szczególniej używa mięsa, jak inne; bydlęta domowe potrzebne mu są do gospodarstwa;x) Tylko w dnie uroczyste lub w wypadkach radosnych, zaszłych w gronie rodziny, poświęca ulubione bydełko, chociaż niechętnie, bo przywykł uważać je niejako za cząstkę swego społeczeństwa. Gdy zaś przy każdem używaniu darów bożych człowiek pierwotny należącą oddaje im część, to bez wątpienia w chwilach gdy dom na ucztę zdobywa się wystawną, tem skwapliwiej zaprasza bogów do stołu, cieszy się, że czemś lepszem ich może uraczyć.

Ofiarowanie zwierząt prawie zawsze stanowiło ucztę, czy to jednej rodziny, czy to całej gminy, bogu najlepsza dostaje się część – jest to wesoła biesiada, a bogowie pierwszymi pomiędzy gośćmi. Wspólna ta uczta łączy człowieka węzłem widzialnym z bogiem, wspólnie z bogiem spożywa przyrządzoną strawę, która przez obecność i współnictwo bóstwa staje się uświęconą, a zarazem uświęca tych, co ją używają.

Dla pierwszego z bogów, dla Światowida,10) najpożyteczniejszy w życiu społecznem zabijano zwierz: składano woły na ołtarzach jego. Również owce ofiarowano, krowy i konie: o owcach wyraźnie wspominają kronikarze, co do krów i koni, składanych w ofierze, dwa mamy dowody.

Pierwszym jest zabobon,11) który zachował się u Wendów: ci bowiem na zatykali koło stajen łby końskie i krowie, żeby zasłonić stado od zarazy. Mniemali również, że nocą zły duch ujeżdża konie. Żeby temu zapobiedz, wkładali do żłobu w obrok łeb konia, z przekonaniem, że to zniweczy szkodliwy wpływ straszydła.

x) Trzody owiec i kóz razem z nim wychowane miłe mu są; kontentuje się ich mlekiem, ich wełną do zaspokojenia potrzeb swoich.

10) Procopius de bello goth. Stritter. II. 28. deo deor. boves... et cujusq. generis hostias immolant.

11) Praetorius. Weltbeschreibung. II. 162. 163.

nana, jest rzeczą, że koń poświęcony był Światowitowi,[12] że bóg ten najwyższy nietylko stado miał własne, lecz nawet własnego wierzchowca,[13] na którym w noc objeżdżał granice królestwa. Również wiemy, że nieraz głowę zwierzęcia lub człowieka ofiarowano bogom,[14] jako część najświętszą, dozwolony więc wniosek, że podanie Wendów o trapionych koniach jest oddawnym zabytkiem wieści o nocnych wyprawach Światowida i że owe łby końskie lub krowie, zatykane koło wiejskich zagród są przypomnieniem ofiary powszechnie dawniej używanej.

Drugi dowód zachował nam się w królodworskim rękopisie,[15] gdzie Wojmir po zwycięstwie, odniesionem nad Kruwojem ofiaruje jałówkę i konia wraz z uzdą. +)

Zwierzęta zawsze na otwartem zabijano polu, część mięsa wrzucano na palący się stos, resztę upieczono przy świętym ogniu ofiarnym i wspólnie spożywano. Kości i inne szczątki biesiady zakopywano na cześć bogów podziemnych.

Czasem niekrwawą ofiarę z krwawą łączono. Konstanty Porfirogenita[19] opisuje wyprawę Rusinów Dniestrem odbytą. Gdy dobili do wyspy św. Grzegorza, widzą przed sobą ogromny dąb. Wtedy jedni przymocują swe strzały do świętego pnia, inni chleb składają w ofierze, inni mięso, każdy co ma przy sobie. Mają ze sobą i ptaki: losują wtedy, czy je zabić, czy zjeść, czy też wolnością obdarzyć.

Widzimy, że każdy tu przynosi obiętę, na jaką zdobyć się może, strzały, mięso, chleb wieszają na gałęziach świętego drzewa ale nad drobiem losują, czy go zabić, czy zjeść czy puścić na wolność. Mamy ofiarę krwawą obok darów niekrwawych ale co do ofiary krwawej, pytają się wprzód przez wróżbę bóstwa, czy sobie jej życzy lub nie

12) Barthold, Geschichte von Rügen u. Pommern. Hamburg 1839. I. 533.

13) Saxo Gramm. Huic idolo trecenti equi pascebantur, inter quos unus candidus, in quem nemo nisi summus sacerdos seu protoflamen ascendebat.

14) Adam. Bremens. IV. 12. caput vero desectum, quod pagani conto praefigentes in titulum victoriae deo suo Radegast immolaverunt. Porównaj także Helmold. Chron. I. 23.

15) Śpiew historyczny, Czestmir i Włosław.

+) Z innych zwierząt ofiarowano ptaki[16], mianowicie koguta[17]; Rakowiecki mniema że w celu podziękowania bogom za obdarzenie rolników tym szacownym ptakiem. Przyczyna leży głębiej: kogut był to symbol płodności[18] a ofiarowano go podczas uroczystości żniwa, widać stąd, że ptak ten w ścisłym zostaje związku z bogiem urodzajów.

16) Zob. niżej przytoczone miejsce Porfirogenity.

17) Rakowiecki, I. 42.

18) Hanusch, die Wissenschaft des slav. Mythus. Lemberg 1842. p. 318.

19) Constant. Porphyr. de administr. Imp. c. 9. Stritter. II. 984. ad S. Gregorii insulam appellunt, ubi propter ingentem quercum sacrificia obeunt, viventesque aves immolant. Circum autem sagittas defigunt, alii vero panes et carnes aut alia, prout cuique suppetit, id enim in more habent. Sortes item mittunt de avibus: num edere an occidere an vivas illas dimittere debeant.

a nareszcie, gdy bóstwo się ogłosiło (za krwawą ~~jest~~ ofiarą, pytają się, czy tylko mają zabić drób i nietkniętą postawić na jego podwałę, czy też biesiadę ofiarną urządzić i wspólnie z bogiem spożyć.

~~Mamy~~ Zachowały nam się dwa zupełne opisy ofiar zwierzęcych: w pierwszej długouszy osiołek pada pod nożem, w drugiej jałówka i koń.

Królował niegdyś Łuczanom Własisław:[20] nadęty dumą postanowił zabrać czeską krainę: Obsyła więc swój z stanowczym rozkazem, że każdy, kto wyższy od niego wzrostem, ma stanąć do wyprawy lub zginąć od miecza. Wojsko królewskie się zbiera: zamiast w oręże, uzbraja się na rozkaz pana w sokoły i jastrzębie, żeby rozszarpać nieprzyjaciół.

Czesi niezmiernie boją się spotkania, radzą się więc starej czarownicy, co robić: ta im oznajmia wolę bogów, iż mają osiołka zabić i zjeść. ~~Szukają~~ [illegible] się ~~więc biednego osiołka~~ biedne zwierzę ~~pasą~~ zarzynają je na ofiarę a mięsem jego wojsko się obdziela. Wtedy żołnierze wszyscy rozpłonęli męstwem i odnoszą zwycięstwo.

Mamy przed sobą obraz całkowitej ofiary: bogowie jej żądają, gdyż czarownica tłumaczka ich woli – uczestnicy ofiary spożywają mięso zabitego zwierzęcia a możemy śmiało dodać, że głowę osobno schowano dla bogów zbawienia.x)

Druga ofiara skreślona w królodworskim rękopisie, w poemacie Czestmir i Własław: odbywa się ona w co dopiero opisanej wojnie. Pierwsze części mego opowiadania o przygotowaniach Łuczan i o oślęcej ofierze zachowała się u Kosmasa kronikarza; w ~~[illegible]~~ śpiewie królodworskim o niej nie masz wzmianki. Wojsko więc czeskie, zjadłszy osiołka, nabrało otuchy ~~wojenne~~, lecz nie podzielił jej bynajmniej książę czeski Neklan, "bojaźliwszy od zająca", ~~Zrzysła chorobę~~

20) Cosmas, ed. Pelcel I. 27.

x) v.

Wojsko Łużyczan wchodzi tymczasem do czeskiej siedziby, niosąc mord i pożogę: "wszędzie wali dymy kłębem od włości palonych, w włościach słyszymy jęki żałości". Czeski wojewoda Krawoj opuszcza prawnego księcia Neklana i łącząc się z nieprzyjaciółmi, uderza z swoim hufcem na wojewodę Wojmira, co broni praw swego pana i więzi go wraz z córką w swym zamku. Niebezpieczeństwo rośnie; coraz bliżej dochodzi szczęk oręża do książęcej stolicy – ale książę Neklan tchórz zmyśla chorobę i każe zwołać Czestmira. Młodzieniec stawa przed łożem księcia. – ~~Czest~~

"Czestmirze, prowadź me zbory do boju", wierz dumnego Własława. Młodzian posłuszny zbroi swe hufce, składa w cieniu świętego gaju dań ofiarną bogom zbawienia i wyrusza w pole. Oręż swój mściwy zwraca najprzód na zdrajcę Krawoja, bierze obronny jego gród, zabija Krawoja i uwalnia ~~więzionego~~ Wojmira wraz z córką. Ciągną teraz społem na obóz Łutyków, podchodzą wreszcie do gęstej dąbrowy, stawają przed wysoką skałą. Nakładają ognisko. Wojmir od pasterzy kupuje hożą jałówkę, szerści czerwonej i każe ją zabić wraz z koniem a rzędę umaka wrzucić w palący się stos. Wtedy wojsko przechodzi dołem koło skały, mąż za mężem, z dobytym orężem. Każdy oddział ~~przechodząc koło~~ ~~nież~~ mijając stos ofiarny wnosi bogom głośne pochwały a gdy już tylna nadbiega straż, Wojmir najtłustsze udźce i polędwice układa na szczycie jeźdźców i wieźć im każe.

Mamy obraz aż nadto ~~jasny~~ [wyraźny]. Część jałówki i konia płonie na stosie, a razem z kłębami dymu wznoszą się pod niebiosa pobożne śpiewy przechodzących [świętego] zborów. Wojsko przechodzi z ~~dobytym~~ orężem w ręku: jest to znak czci i spólnictwa w ofierze.

U Greków ~~jeśli~~ [ilekroć] ofiarowano zwierzę, każdy

z obecnych dotknął się stopą zarzniętej ofiary, był to zewnętrzny symbol uczestnictwa w ~~ofierze~~ obrządku. Wojsko czeskie ~~prz~~ uroczystym ~~od~~ przechodem wśród stosu i dobyciem broni okazuje ~~swą~~ cześć i ~~swój~~ zapał w ~~świętym~~ ~~obrzędku~~ uroczystości, a jak u Greków εὐχή lub ὀλολυγμός ~~zwykle~~ brzmiały przy ofierze, tak tu śpiewy pobożne towarzyszą ~~uroczystości~~ całopaleniu. Biesiady ofiarniczej tym razem nie mamy, dla tego że czas nagli, ale Wojmir mięso uświęcone ofiarą każe zabrać: jest to znak, że uczta później się odbędzie. Ponieważ zaś nie mamy osobnej wzmianki, czy całego konia spalono, tylko ogólnie powiedziano, że zabierają półcie i udźce, możemy śmiało twierdzić, że nietylko ~~krowie~~ jałówkę lecz i konia zjedli ~~przy biesiadach~~ ofiarnicy.

Ofiary przebłagalne.

Życie człowieka ma być poświęconem bóstwu, którego darem jest: jeżeli nie odpowiada wyznaczonemu celowi, zostaje mu zaś odebranem. Kto grzeszy, popełnia morderstwo na bożej woli: dla tego w Rzymie każde zabójstwo zwało się ojcobójstwem 1), nawet kradzież kościelną 2), zdradę tajemnic wiary 3), krzywoprzysięstwo również piętnowano wyrazem [illegible] 4) (św. Jan powiada: kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest a Tertullian św. 5), każdego poganina uważa za mężobójcę, gdyż siebie samego zabija.

Przytoczyłem te zdania na dowód, iż od niepamiętnych czasów przeciwierzanie się woli bogów uważano za morderstwo na niej dopełnione.

[illegible] tylko przez śmierć winnego może być zmazanem, przelana krew krwi się domaga. Póki Jowisz berłem swem włada, śpiewa grecki wieszcz Eschyl 6), póty prawem niezmiennem, że każdy za winę cierpieniem odpłaci: kropla krwi, co na ziemię spadła, nowej się domaga, a nie, [illegible] w zamian inną złożyć ofiarę, bo stracony tą bród? 7)

Przelana krew ciążąca na sumieniu człowieka wyradza żal, a żal ten nieraz do tego stopnia może być spotęgowanym, że grzesznik własną ręką karę sobie wymierzy. Grzech mój zbyt wielki, iż przebaczenia spodziewać się nie mogę, zawołał Kain po zabiciu brata. — Tylko śmierć grzesznika może zmazać jego występek.

Jednakże idea religijna posunęła się w rozwoju swym o krok dalej. Jednostki rodziny, gminu, narodu uważano za ściśle złączoną całość: każda jednostka odpowiada za drugą. Może więc jeden poświęcić się za drugiego; a jeśli niewinny dobrowolnym zgonem zmazać chce winę grzesznika, to ofiara taka tem milszą bogom, im czyściejsza istota zakładnika. Nieskażone serce, gdy dobrowolnie się odda, zdolne zmazać winę tysięcy, śpiewa Sofokles w natchnieniu 8). Tak Chiron śmiercią swą uwalnia cierpiącego Prometeusza, którego wola Jowisza przykuła do śnieżnych szczytów Kaukazu 9), Kodrus, król attycki, dobrowolnym zgonem okupuje szczęście kochanego miasta, a tebański królewicz Menoikeus również umiera, żeby zwycięstwo zapewnić ojczystym szeregom.

Później gdy przed wzrastającą oświatą ustępowały ciemne zabobony dawnych wieków, poświęcano zbrodniarzy za dobro ogółu lub biedaków żywiono kosztem kraju, żeby ześ śmiercią ich łagodzić gniew bogów. —

1) Pauli exc. Festi. p. 221. parricida non utique is, qui parentem occidisset, dicebatur, sed qualemcunque hominem indemnatum. Id autem ita fuisse indicat lex Numae Pompilii regis, his composita verbis: si qui hominem liberum dolo sciens morti duit, parricida esto. Quintilian. VIII. 6. 35. patricida matris quoque aut fratris interfector. Plut. v. Romuli p. 32. A. πᾶσαν ἀνδροφονίαν πατροκτονίαν προσειπεῖν.

2) Cic. de legg. II. 9. 22. sacrum sacrove commendatum qui clepserit rapsitque, parricida esto.

3) Dionysius IV. 62. Valer. Max. I. 1. 13. porównaj Dionys. VIII. 77. Liv. III. 24. 25.

4) Joannes, epist. I. 3. 15. qui odit fratrem suum, homicida est.

5) Tertull. de idololatria 1. idololatres idem homicida est, occidit enim se ipsum.

Przyzwyczajono się uważać ofiary te ~~jako~~ za oznakę barbarzyństwa, za dowód okrutnej dzikości, gdyż nie pojmowano pierwotnej ich ~~obrzędka~~ podstawy. Surowiecki twierdzi, że pierwsze krwawe ofiary ludzkie poszły się od zbrodniarzów, że ołtarze bogów używano niejako za miejsce ~~publiczne~~ wymierzenia kary. Widzieliśmy, że pierwotna ofiar tych idea inna jest: zbrodniarz mógł się sam wprawdzie zgładzić, by ukoić ~~ukojenie~~ gniew boży, ale krwią zbrodniarzy nie godziło się uświęcać całe społeczeństwo. Nastał wprawdzie ten zwyczaj, lecz dopiero wtedy, gdy egoizm osobników ~~pojedynczych jednostek~~ nie zdołał się już podnieść do ~~wyższej~~ zaparcia samego siebie, do oddania się za bliźnych ~~na korzyść społeczeństwa~~; gdy już dobrowolnych ofiar nie stało, kontentowano się zbrodniarzami lub żywionymi na cel ten jakich [illegible]. Lecz póki pierwotna czystość obyczajów trwała nienaruszona ~~się chowała~~, póki cześć bogów i miłość kraju jedynemi były bodźcami namiętności człowieczych, przynoszono w ofierze najpiękniejsze żywota doczesnego kwiaty, składano syny swe i córki: oddawano bogom najdroższe ich dary.

Abraham gdy wzniósł stal ~~nad~~ zabójczą nad kochanym jedynakiem, Jefte gdy córkę, pociechę swej starości, oddał Jehowie za odniesione zwycięstwo, nie przystąpili ~~byli to~~ jak nieczuli barbarzyńcy ~~bezczuli, co~~ z zimną obojętnością ~~przystąpili~~ do wykonania obrzędku: ~~lecz~~ walka ich miłości ojcowskiej z ~~powinnością~~ obowiązkiem względem boga, smutna i rozpaczliwa ~~i smutna~~ aż nad los odbija się w podaniach, co nam czyny te zachowały.

Gdy przedtem o innych ofiarach mowa była, powiedzieliśmy, że ich podstawą uczta wspólna; niektórzy myśl tę zastosować ~~prawo~~ chcieli do ofiar ludzkich.

W Grecji jeszcze po narodzeniu Chrystusa ~~po upadku wolności politycznej~~, zabijano ludzi na ofiarnych stosach ~~ofiarniczych~~.[21]

Wiemy, że w wojnie trojańskiej ~~stary~~ Jowisz wspierał króla Priama ~~i lud jego grodu~~, kłótliwa zaś Jowisza małżonka stała po stronie ~~oblegających miasto~~ Greków. ~~do ... , żeby ... swą zadowolnić~~.

[21] porównaj Johannes Malalas Chronogr. p. 192, 6. 221, 21. 235, 1. 275, 19.

Homer opisując scenę z pożycia małżeńskiego dwóch najwyższych bogów, wprowadza gromowładzcę Jowisza jak z żalem wyrzuca Junonie zawiść niepohamowaną na Trojanom: gdybyś wszedłszy do starego grodu mogła zjeść żywcem Priama i syny Pryamowe i inne Trojany, wtedy byś gniewu zaprzestała. Jestto gorzki wyrzut zagniewanego króla bogów.

Jak Narbutt, badacz litewskich dziejów, opierający się na powadze Heinego, filologa zeszłego stulecia, rzecz tę tak uważa:*) "Jowisz wyrzuca Junonie, iż wolałaby póty przeciągać wojnę, ażby nie pożarła Priama i jego synów surowych lub upieczonych – twierdzi (wraz z Heinem), że poeta, według swego zwyczaju wystawia bogów na wzór owoczesnych ludzi, nie używa tu żadnej przenośni, lecz prosto wyraża ludożerstwo, które było w czasie wojny trojańskiej u Greków znaną rzeczą. Ten obyczaj, że mógł być w dawnych wiekach spólny przodkom litewskim, wątpić nie ma powodu – jednakże bardzo dawno poszedł w zaniechanie."

Rzecz ta godna zastanowienia. Litwini z wszystkich ludów indo-europejskich najbardziej podobni do Słowian z mowy, zwyczajów, religii – i mniemane litewskie ludożerstwo mogłoby i Słowian się (dotyczyć). A jeżeli Grecy za czasów wojny trojańskiej nie odwykli jeszcze od ludzkiej pieczeni – w czasie, w którym stworzyli epopeę, co dotychczas pierwowzorem poetycznych utworów wszystkich narodów Europy, to zaiste daleko ostrzejszy wyrok spaśćby nie na ludy celtyckie, germańskie a może i słowiańskie, których oświata porównania nie wytrzyma z idealnym polotem helleńskiego geniuszu.

Tym większego powinniśmy dołożyć starania by fałsz i lichość podobnych mniemań w jasnym świetle wykazać.

*) Dzieje starożytne narodu litew. Wilno 1835. I. 285.

*) Odyss. IX.

*) Homer znał plemię, pożerające ludzi: są to Cyklopi.) Jest to szczep dziki, praw nieświadomy, nie uprawia on roli, lecz karmi się samorodnemi natury płodami. Niedostępne skały, przestworne jaskinie są im mieszkaniem, a każdy żyje z osobna, o drugich się nie troszcząc. Odmalował nam grecki wieszcz charakter szczepu, zupełnie różnego od Greków: dzikie ich, zwierzęce [illegible] w rażącym odbił kolorycie, żeby tem bardziej wynieść oświatę i piękne zwyczaje

swych piastunków. Szczepy greckie za czasów Homera przedstawiają nam całość, wyjętą z prawa ludzkie i swobodne: widzimy zebrania ludowe i narady, mamy ruch przemysłowy i pociąg do sztuki, młodzież helleńska gonitwy wyprawia i rycerskie zapasy, przyszła już do uznania, że najpiękniejszą śmiercią zgon za ojczyznę, widzimy pobożnych kapłanów i szeregi dzielnych rycerzy, gościnność i otwartość obok wiary i stałości – a całe tło narodowego życia, cały zbiór harmonizujących pomiędzy sobą żywiołów ubarwiony ideałem kobiety, przywiązaniem męża do żony i matki do swego niemowlęcia, jakiego nawet w późniejszych czasach trudno napotkać. Cały ten obraz młodzieńczej swawoli, niewinnych zabaw i życia bez troski zostałby zupełnie zamazany, jeźli ~~nań~~ ~~Dorzucimy~~ nutę krwiożerczych ofierników, prawie niepodobna niewinne te tłumy zebrać koło trupa zabitego przeciwnika, by jego ciałem ~~jego~~ zakarmić ich łaknienie. Zresztą żadnych nie masz dowodów, nie masz nawet najdrobniejszej ~~nawet~~ aluzyi, która by wniosek ~~mógł~~ podobny uzasadniała.

A cóż dopiero Greków bogi nieśmiertelne! Chmurowładzca Zeus poruszeniem stopy wstrząsa szczytami skalistego Olimpu, Minerwa, ta nieskalana postać zbrojnej dziewicy, jest dzielną córką wielkiego ojca, Apollo, to uosobienie śpiewu, poezyi i młodzieńczej dziarskości – a życie tych bogów lekkie i wesołe, jak przezroczyste fale świętego Oceanu, co lśniącym ramieniem opasa wsze lądy – przy ucztach bożych taki spokój wewnętrzny się przebija, bogowie tak rozkoszują się w ofiarach łagodnych, [illegible] stosów – że myśl sama, iż ten Zeus potężny, ten idealny Apollo, jak bożyszcze dzikie Karaibów (obgryzają czaszki ludzi dla nich zarzniętych) ~~dla~~ ~~ciała ich ludzi~~, pusty śmiech wzbudza. Zdanie Heinego, które upodobał sobie ~~przyjął~~ i rozprowadził dalej Narbutt ~~uważany tylko~~ uważany za wynik niedokładnego przejęcia się helleńskim duchem i za wyrodek niemieckiego dowcipu, przyjęty z ~~dob~~ litewską dobrodusznością.

A na jednem tem zdaniu oparł Narbutt domysł swój o ludożerczych ucztach dawnych litewskich przodków. +)

+) Są ślady, że (spożywano ciało człowieka, zabitego na ofiarę niegdyś u ludów indoeuropejskich – ale nie w Homerze: podobny zwyczaj istniał w ~~Arka~~ Irlandii) również wiemy, że w Arkadii, gdzie dla Zeusa Likaea co roku ludzi zabijano, ojciec skosztował z ciała swego dziecka). Moglibyśmy także wspomnieć o biesiadzie Atreusza, na której Tyestes zjadł swoje dzieci – ale jak powiadam, tylko konsekwentni bajarze mogli stąd wyprowadzić wniosek, że Grecy po dawniejszych czasach byli ludożercami i że bogów swoich ~~da~~ tak okropną ~~raz~~ karmili strawą. Między zwierzęcością ~~ludzi~~ szczepów ludożerczych w Ameryce, wyklętych na zawsze z łona cywilizacyi – a okropnem, tajemniczem misteryum skosztowania z ciała ~~zabitych~~ ofiarowanych własnych dzieci – niezmierna, nieprzebyta ~~nawet~~ zachodzi różnica. Tam mamy ostatni zdziczenia szczebel, tutaj ~~religijny obrzęd~~ straszne skarłowacenie religijnej idei.

) Strabo IV. 5,4. Hieronymus IV. p. 201. Bened. adv. Jovinianum II. 7. col. 335. A. ed. Vallarsi: ego ipse adolescentulus in Gallia vidi Atticotos, gentem Brittanicam, humanis vesci carnibus

) Pausan. VIII. 2,3. 38,5. Porphyrius de abst. II. 27. Varro apud Plinium VIII. 22,82. apud August. C. D. XVIII. 17. Ovid. Met. I. 165. Ibis 431.

Podstawą ofiar ludzkich nie jest więc uczta wspólna na której ofiarę spożywano lecz dobrowolne poświęcenie się bogom za całe społeczeństwo lub też za pojedyńczą jej je osobę.

Wielu uczonych mężów oburzyło się na samą ~~pomysł~~ myśl[4], że łagodnych Słowian posądzano o takie okrucieństwo. Wykazaliśmy, że pierwotna myśl tych ofiar nic nie mieści w sobie, coby się sprzeciwiało uczuciom człowieczego serca. Jednakże wszyscy ci uczeni ~~stali~~ obracali się na przestarzałej i zbyt ciasnej podstawie jednej narodowości: chcieli objawy życia narodowego tłumaczyć i objaśniać ~~dow~~ dowodami wyłącznie czerpanemi z łona ~~tegoż~~ jednego szczepu — dziś zaś odrzuciliśmy podobny sposób zapatrywania się. Wiemy że narody indoeuropejskie wyruszywszy z odwiecznej kolebki swego rodu miały jeden język i jedne zwyczaje — stąd pokrewieństwo ich umysłowe, stąd w pojedyńczych teraz zupełnie już odróżnionych narodach liczne ślady pierwotnej tożsamości. ~~Składając~~ Zbierając podobne te do siebie odłamki w wszystkich bez wyjątku językach i historyach ludów indoeuropejskich, składamy je ku ~~restauracji~~ wskrzeszeniu pierwotnego gmachu — będzie to wprawdzie zawsze tylko ruina, ale ruina, z której nie zupełnie jeszcze ustąpił duch przeszłości, jeszcze możebne odgadnąć główne jego rysy — zatem sąd nasz oparty nie na marzeniach lecz na podwalinach historycznej tradycyi.

Choćbyśmy w kronikach i podaniach rodzinnych ~~ani~~ ~~jednego~~ najmniejszego nawet nie było ~~nie mieli~~ śladu odprawianych niegdyś ofiar ludzkich, możemy a priori zawyrokować, że Słowianie znać je musieli — bo znają je wszystkie inne bez wyjątku narody indoeuropejskie, zatem nie wyrosły one dopiero na gruncie pojedyńczego szczepu, lecz stanowią część ~~wspólnego~~ skarbu wspólnych myśli i pojęć, które ludy indoeuropejskie, wyruszywszy z siedzib pierwotnych, ze sobą zabrali. Lecz w samej Słowiańszczyźnie aż nadto dowodów, wspierających nasze twierdzenie. Przejdziemy wszystkie ślady, jakie się przechowały.

Z łacińskich kronikarzy trzech mówi o ofiarowaniu ludzi, Dytmar, Helmold i Adam Bremeńczyk. Dytmar) ~~m~~ ogólnie tylko wspomina, że Słowianie

4) Thietmar Chron. VI. 17. Pertz. V. 812. 7. hominum ac sanguine pecudum ineffabilis horum (deorum) furor mitigatur.

krwią ludzi i zwierząt gniew bogów łagodzić; Helmold) w trzech miejscach powiada, iż Słowianie chętnie zabijali chrześcian na ofiarę dla bogów, a w dwóch innych) opisuje nam mord chrześcian, podczas powstania plemion słowiańskich nad Elbą. Adam Bremeńczyk wreście określił zabójstwo biskupa Jana.)

Nie mamy przyczyny ściślejszej powątpiewać o wiarogodności kronikarskich doniesień, lecz ponieważ zwykle tu mowa o zabijanych chrześcianach, wktórzy wpadli na domysł, że zwyczaj ten, dawniej Słowianom obcy, nastał dopiero z wprowadzeniem łacińskiego obrządku, gdy krajowe kapłaństwo, zatrwożone wzrastającym wpływem zagranicznych misjonarzy, podburzało Słowian do nienawiści przeciw obcym przybyszom. Bez wątpienia, że ciemięstwa wdzierających się Germanów i okrutne ich czyny, niejeden były powodem krwawego odwetu, ale zwróćmy się ku wschodowi, do okolic Kijowa gdzie obrządek grecki prawie bez oporu się szerzył: Tam religia pogańska nowem zabłysła światłem, gdy książe Włodzimierz zasiadł na stolicy ojców. Nestor) wyraźnie nadmienia, że wtedy wszędzie stawiano ołtarze dawnym bogom, że mieszkańcy syny swe i córki zabijali na chwałę ich, że na wszystkich wzgórzach Rusi płonęły stosy całopalenia. Gdy książe Włodzimierz zwyciężywszy Jadźwingów (r. 983) wrócił do stolicy, starszyzna i bojary kijowscy zebrali się na wiec, by uradzić godny sposób dziękczynienia bogom za odniesione korzyści. Starszyzna wyrzekła: losem dowiedzmy się woli bogów, a kogo oni wskażą z chłopców naszych lub dziewcząt, tego złożym im w ofierze. Przypadek chciał, że los wskazał chrześcianina, który pięknego miał syna; przychodzi poselstwo, prosząc o oddanie im chłopca — ojciec się wzbrania i ginie pod ciosami rozjuszonego tłumu. Z toku nestorowej powieści widać, że między chrześcianinami a pogańską częścią kijowskich mieszkańców nie było żadnej zawiści, również nie wspomina, jakoby gniew pogańskich kapłanów zwrócił los na chrześciańskiego chłopca — bo w istocie sam przypadek w takich razach decydował.

) Chron. I. 52. mactant diis suis de bobus et ovibus; plerique etiam de hominibus christianis, quorum sanguine deos suos oblectari insistunt. A cokolwiek dalej mówi: unde etiam in peculium honoris annuatim hominem christicolam, quem sors acceptaverit, eidem litare consueverunt. Chron. II. 12. inter varia autem libamenta sacerdos nonnunquam hominem christianum litare solebat.

) Chron. I. 22. II. 12.

) Adam Brem. IV. 12.

) r. 6491

Mamy inne jeszcze zabytki starodawnych tych ofiar, ~~są one~~ a dawniejsze od podań kronikarskich: ~~po~~ zachowały się w tradycyi ludowej.

Bielski pisze: "w przewodnią niedzielę po poście robiono bałwan ze słomy, który topiono w stawie, śpiewając: śmierć się wije po płotu, szukając wa kłopotu; bałwan ten nazywał się Marzanna."

Prócz tego wiadomo, że w Czechach, gdzie ten sam istniał zwyczaj, śmierć ciągnąc bałwana, śpiewały: Już ~~niesiem~~ śmierć ze wsi, nowe lato do wsi; witaj lato ulubione, witaj zbożyko zielone.

Tyle wiemy o tym obchodzie — zobaczmy, jak uczeni go tłómaczą.

Długosz w tej zabawie wiejskiej, która za niego jeszcze istniała, widział pamiątkę zniszczenia posągów pogańskich i wprowadzenia wiary chrześciańskiej. Zdanie jego zaczerpnął Karamzyn: ~~i wymyślono nowy tłumaczenia~~ odkryto w obchodzie tym "długo zachowywane ślady niejakiegoś pogańskiego święta, na cześć umarłych obchodzonego" jak twierdzi Rakowiecki.

Inni mniemają, że na cześć rozkwitającej wiosny topiono lub druzgotano posąg bogini śmierci, Marzanny.

Niszczenie posągu było by zniewagą dla bóstwa, zaś naród w ~~[illegible]~~ religijnych swych obrzędach ~~nic~~ nic podobnego nam nie przedstawia — nie mamy najmniejszej wskazówki, która by nas uprawniała do podobnego wniosku.

Odrzucamy dotychczasowe teorye i wywody, a wzamian ~~[illegible]~~ nowe stawiamy zdanie.

~~Wiążemy się następującym sposobem zapatrywania~~ Zapatrywanie nasze powodowane następnemi uwagami:

1) Zupełnie nam obojętnie, w jaki sposób za Bielskiego czasów tłumaczono sobie tę zabawę, lub co podczas ~~takowej~~ śpiewano; mamy liczne dowody, że forma zewnętrzna jakiegoś obchodu wieki przetrwała, choć jej zupełnie obce podsunięto znaczenie.

2) Gdyby mitologia słow. okazała się niedostateczną do wytłumaczenia tej rzeczy, sięgniemy po ~~wytłu-~~ ~~macze~~ objaśnienie do mitologii ~~innych~~ pokrewnych ludów indo-europejskich.

3) W całej tej uroczystości na szczególną zasługują uwagę: bałwan, mający postać człowieczą i topienie go w stawie. —

W Rzymie 16. i 17. marca odprawiano żałobną procesyę, kapłanki występowały w zaniedbanej odzieży i z włosem w nieładzie, był to znak smutku i rozpaczy. Dalszym ciągiem tego żałobnego rocznicy było święto 13. maja. Wtedy koło pontifików i zakon westalek ciągnęły uroczystym pochodem na most tybrowy, gdzie po odprawieniu wspaniałych ofiar wrzucano do słomiane pawiązki do rzeki: pawiązki te miały kształt człowieczy.

Ludzi ofiarowano u wszystkich narodów indoeuropejskich, lecz przy wzrastającej cywilizacyi niejeden bóstwo musiało się kontentować symbolem przeszłych ofiar.

W egipskiem mieście Heliopolis dziennie troje ludzi zabijano w ofierze, lecz odkąd król Amosis objął rządy nad krajem, składano tylko woskowe posążki). W Rzymie konsul Brutus rozkazał, żeby zamiast ludzkiemi głowami bogów czczono główkami maku lub cebuli) – a w mieście Cyzykus, gdzie również czarną jałówkę ofiarowano Persefonie, gdy podczas oblężenia takiej dostać nie można było, zrobili mieszkańcy krówkę z przaśnego ciasta i zanieśli do świątyni). ✝

Widzimy więc, że rzecz samą zastąpiono symbolem, boć chodziło najwięcej o objaw woli. ✝)

Owe pawiązki słomiane wrzucone do Tybru są więc przypomnieniem zgładzonych niegdyś ludzi: starano się gniew boga przebłagać, gdyż na wiosnę rzeka wylewać szkodziła mieszkańcom; żeby powstrzymać nabrzmiałe wody Tybru uświęcano ich i zwalniano od grzechów.

Obchód ów słow. okaże nam się teraz w innem zupełnie świetle: słow. uroczystość marcowa nie była niczem innem, jak wielką ofiarą przebłagalną dla całej gminy; z rozpoczęciem wiosny potrzeba było nowych łask nieba, żeby szczęśliwie doczekać się żniwa – starano się więc zmazać winy całego społeczeństwa i ukoić gniew boży! Pierwotnie życiem człowieczem odkupywano grzechy narodu, później ofiarę tę zastąpiono słomianą postacią.

Poparcie mego zdania znaleźć można w samej Słowiańszczyźnie. Pobratymcy nasi w Łużycach obchodzili święto to zupełnie w ten sam sposób, jak Czesi i Polacy.

) Porphyrius de Abst. II. 55.

) Macrob. Sat. I. 7. Fest. p. 71. p. 207.

) Porphyr. de Abst. I. 25. Appian. bell. Mithr. 75. Plut. v. Luculli p. 498. A.

✝) Materyalny Mommsen (I. 171 i 172) twierdzi, że chyba z nierozsądny tylko w owem wrzucaniu lalek słomianych do Tybru upatrywać może pamięć dawno zgasłych ofiar krwawych. Powiada, że wszelkie śluby religijne były czystą spekulacyą: człowiek z bogiem zawiera kontrakt, którym obie strony gwarantują sobie wspólne zyski. Kupiec rzymski prawnie był tylko obowiązanym, tylko literalnie wypełniać wszelkie ugody – powiedziano więc bogowi, dam ci [illegible] głów – a potem dano mu cebulę, gdyż w ugodzie nie powiedziano, jakie mają być składane głowy, i cieszono się w pobożnej swej chytrości, że niebezpiecznego władzcę zbyto tanim kupnem.

Zostawiamy Momsenowi swoją piękną realność – do sądzenia religii obrzędów serca na nic przydać się nie może. Na zbicie jego zdania wystarcze jeden fakt, że w Rzymie starzec sześćdziesięcioletni zwał się depontanus t. j. mający być zepchniętym z mostu (Fest. s. v. depontanus i sexagenarius) – a za wyraźne świadectwa (Varro u Noniusza p. 60), że w dawniejszych czasach zamiast lalek wrzucano starych ludzi, dla tego też lalki te technicznym wyrazem zwały się argei – argens zaś znaczy „siwy“.

O tym samym czasie, co u nas, obnoszono także wizerunki jakieś, zatknięte na drągach, smętne śpiewy towarzyszyły pochodowi: nareszcie wrzucano je do rzeki wśród żałosnych okrzyków.)

Jeżeli ~~…~~ przypomniemy sobie, że ci sami Łużyczanie dziś jeszcze wierzą, że ~~…~~ Nissa i Sprea, święte niegdyś dla nich rzeki co rok człowieka się domagają ~~żądają~~, że rok rocznie w ich nurtach ~~tych rzeki~~, jak wierzy pospólstwo, ktoś utonie — wtedy aż rażące swą jasnością mamy wytłumaczenie całego obrzędu. Wrzucano człowieka w ofierze do rzeki, później zastąpiono ~~zastępowano~~ go symbolicznie — a dziś, gdy i symbolów już zaniechano wrzucać na ofiarę dla rzecznych bogów, lud prosty marzy, że sami ją sobie biorą, że gwałtem kogoś zagrzebią w swych falach.

U tychże Łużyczan dziś jeszcze krąży przysłowie, że co rok ktoś życie straci w lesie — jest i to zabytkiem ofiary krwawej, składanej w świętych gajach.

Nareszcie mamy wzmianki o ofiarowaniu się dobrowolnem kobiet na stosie, gdzie gorzały zwłoki zmarłego małżonka: zaświadcza zwyczaj ten dwóch kronikarzy,) prócz tego znajduje się i u innych ludów indoeuropejskich.

Podanie o Księżnej Wandzie także można tu podciągnąć: nie chodzi wiele o to, czy ~~podanie~~ ~~to~~ ono oparte na ~~prawdo~~ rzeczywistem zdarzeniu lub tylko urojoną jest baśnią. ~~Jeżeli~~ owocem jest ludowej imaginacyi, dozwala nam zawyrokować o charakterze i usposobieniu tego ludu a wtedy dobrowolnej śmierci za dobro ojczyzny, to ~~dobrowolne~~ ochocze zagrążenie się w nurtach świętej rzeki postawimy co do estetycznej wartości obok greckich i rzymskich opowiadań o podobnież dobrowolnym zgonie wielu bohaterów.)

W Serbii, jak zapewnia Wuk Stefanowicz Karadżicz) dotąd trwa mniemanie, że żadna budowla inaczej stanąć nie może, aż w niej nie zamurują żywego człowieka. Jednakże w naszych czasach nie domagają się już samej osoby, dość jest zamurować cień, potem człowiek w krótce umrze; dla tego strzegą się wszyscy przechodzić blisko miejsc, gdzie nowe wznoszą się mury.

Zwyczaj ten jest treścią jednej pieśni serbskiej.

Król Wukaszyn z dwoma braćmi stawiali gród Skadar przez całe trzy lata, zakład stanąć nie mógł, bo co przez dzień zbudowali, w nocy Wila burzyła. Wila jest to bogini, dziewica cudnej piękności, życie swe spędza w powietrzu, bawiąc się i uganiając się za obłokami.

) P. F. Ekhard "monum. jutrebor." p. 76. die slawen haben am vierdten sonntag in der fasten der marzannae u. ziewoniae bildniße an stangen gesteckt, mit traurigen gesängen und kläglicher stimme in einer procession herumgetragen u. letzlich in's waßer geworfen. Dav. Peiferus, rer. lips. III. 312. Hi (Lipsienses) ut traditur simulacra Marzannae et Ziovoniae, haec autē idolorū Cereris et Dianae erant numina, contis infixa, vulgo et viris solenni pompa, lugubri et quaerulo carmine deportare et in proximam paludem vel praeterfluentem amnē abjicere solebant.

) Ditmar, VIII. p. 105 ed. S. Steinh. in tempore Boleslai I cum is gentilis esset, unaquaeque mulier post viri exequias sui igne cremati decollata subsequitur. Bonifacius u Kollara Slaw. Boh. p. 194 i 195. Vinidi tam magno zelo matrimonii amorem mutuum servant, ut mulier viro mortuo vivere recuset, et laudabilis mulier inter illas esse judicatur, quae propria manu sibi mortem intulit, ut in una strue pariter ardeat cū viro suo.

) Boguchwała chron. ed. Vars. 1752. II. p. 9. Wanda — diis victimans in Wislam fluvium sponte saliens — ad inferorū limina descendens, unde Wisla Wandalus nomen accepit.

) T. II, str. 115. ną. 26.

Nareszcie za radą Wili zamurowali pod grodem żonę najmłodszego z trzech braci Mrlawczewiczów i zakład stanął.

Skróciłem całą powieść, gdyż powszechnie jest znaną, z resztą nie chodzi nam o szczegóły zdarzenia, tylko o sam czyn: tyle wydać z podania, że mamy w nim zabytek ofiary. Wila zagniewana opiera się założeniu grodu, starają się więc złowrogie bóstwo przebłagać, składając mu w darze krwawą, tajemniczą ofiarę.

Zwyczaj podobny nie u samych tylko Słowian napotykamy: w Grecji trwał on aż do wprowadzenia chrześcijaństwa; dopiero kościelna powagą wyraźnie nakazano go zaprzestać.)

Zebrałem co mogłem: większości szczegółów zaginęło, przeto obraz mój nie może wykończony, zdołałem ledwo wilka rysów uchwycić. Z całego życia pobożnego przodków naszych postało wilka wspomnień w zadymionej chatce wieśniaka, wilka zabaw i obchodów, pielęgnowanych po dziś dzień pośród ludu. Zabytki te ostatnie religii naszych pradziadów sterczą tu i owdzie między szczepami słowiańskiemi jak granitowe głazy wśród ziemi napływowej, o których także nie wiedzieć skąd się wzięły: zestawione z szczupłemi wzmiankami kronikarzy złączą się w obraz, wprawdzie nie wykończony, ale jaśniejszy przynajmniej w dobitnych zarysach. Było życzeniem mém wskazać myśl wewnętrzną słowiańskich ofiar, skąd się wzięły, jak je tłumaczyć — zupełne wyliczanie szczegółów było niepodobném, bo ich nie znamy, kontentowałem się skupieniem pojedynczych odłamów pod jedną myśl przewodnią.

) Cotelerii monumenta ecclesiae Graecae I. p. 202.

28